

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od 1 wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy ad
wersa drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, we
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 30 fen., w Szwajc-
ryi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Wło-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach związków po-
ciowego niemiecko-austriackich; ogłoszenia przy-
jmują się w innych krajach za tytuł „nasze agentury
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.”

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Ajenty Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. —
W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 12 lipca.

Dzienniki i telegramy francuskie zajęte niemal wyłącznie przebiegiem rozpraw parlamentarnych nad projektem do prawa o wyższym nauczaniu, zaznaczając zarazem, że projektowi temu żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Na sobotnim posiedzeniu doprowadzono obrady do paragrafu 12. Dziś dalsza nad prawem tym dyskusja, poczem rozpoczyna się nader zajmujące rozprawy nad wyborami w departamencie Nièvre. Trzecie czytanie projektu do ustawy o władzy publicznej nastąpi dopiero po dyskusji nad projektem do ustawy o senacie.

Prasa angielska wielostronnie poświęca uwagi obradom parlamentarnym, wywołanym skutkiem wniosku deput. Cochrane'a, domagającego się przedłożenia korespondencji dyplomatycznych w sprawie środkowo-azjatyckiej. Rząd, jak to wiadomo, złożył bardzo uspokajające oświadczenie o polityce rosyjskiej w Azji środkowej i o stosunkach Anglii do Rosji, a dzienniki angielskie zdają się być zadowolone z wyjaśnień podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych, są one bowiem rękomią, że rząd, niemając ochoty rzucić się na osłep w odmet polityki awanturniczej, nie spuszcza z oka środkowej Azji i czuwa nad tem, by Rosja nie przynosiła szkody interesom angielskim. Czy wyjaśnienia te uspokoją na długo opinię publiczną i czy nie okaże się przedź, niżli się zdawało, potrzeba określenia linii granicznej pomiędzy Anglią a Rosją w Azji środkowej, którą to potrzebę przyznał sam rząd, to inne pytanie, nad którym jednakże nie zastanawia się dziś jeszcze prasa angielska.

Na sobotnim posiedzeniu Izby niższej angielskiej oświadczył podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych p. Bourke na odnośne zapytanie dep. Eaton, że nie otrzymał dotychczas oficjalnych informacji co do rzekomego zamiaru rządu chińskiego urządzenia w Europie poselstw i konsulatów.

Wszelkie objawy zwiastujące zbliżenie się Francji do Anglii, które to zbliżenie tylokrrotnie już zostało w czasach ostatnich zadokumentowane, wywołuje w prasie niemieckiej głosy niechęci i najgorszego humoru. Nie dziwny się przeto, że najwięcej wiadomości o zapowiedzianym przyjeździe prefekta departamentu Sekwany i francuskich merów do Londynu i poczynionych na ich przyjęcie przygotowaniach dała prasa tej pohod do zaprawnyh żółci uwag. Na oświeść gości francuskich odbędzie się dnia 29 bm. wielki bankiet, d. 30 bal, a 31 będzie miało miejsce wielkie przyjęcie.

Z Hiszpanii same zwycięzkie dochodzą telegramy. Potwierdzają one przedewszystkiem wiadomość o zwycięstwie wojsk alfonsystowskich pod Trevino, gdzie miało paść 4000 karlistów, a 60 dostać się do niewoli, i donoszą, że generał Guesada, który przez Trevino udał się do Vittorii, zajął po nader gwałtownej walce stanowiska karlistowskie. Karliści pod wodzą Peruli i Mendiriego zostali również odparci, stracili wielu rannych i zabitych.

* W sobotnim Kurjerze Pozn. czytamy, co następuje:

„Odbieramy w tej chwili ważną wiadomość, którą pospieszamy udzielić czytelnikom naszym. Oczekiwana odpowiedź nadeszła i wolno będzie katolikom a raczej tolerować można, aby wybierali członków do nowych dozorów kościelnych i do rad gminnych.

SCENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławite.

[Ciąg dalszy. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119, 120, 123, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 133, 138, 141, 142, 144, 145, 147, 151, 154 i 155.]

Dnia 27 sierpnia miało dokończyć czytanie protokółu z konferencji z Buchholzem. — Umysły od wczoraj mocno były rozkołysane, opozycja milczała... ale na twarzach jej znać było najmocniejsze postanowienie oporu ostatecznego.

Przed posiedzeniem galerie oczyszczono z obcych. Król błąd siedział na swym tronie, mając przed sobą stół zarzucony papierami. Naprzeciw niego w znacznym oddaleniu marszałkowie, sekretarze i sejmowa kancelarya zajmowała stoliki. Ławy posłów były pełne, twarze ciepłe. Dawno sobie znaki zdaleka.

Ciepłowie dosłuchano czytania protokółu, gdy Podhorski, któremu kawał papieru wyglądał z za sukni, dosyć po cichu i nie śmiało odezwał się:

— Panie marszałku, proszę o głos.
— Pościłyński ma głos! odezwał się żywo, starając uprzedzić opozycję Bieliński.

Przewodzący oporu spojrzeli po sobie.
— Przeświśnię... począł Podhorski, Najjaśniejsze — chcę mówić... Tu się zająknął.

Gdyby Dziennik był miał nieco cierpliwości i zastanowienia, że jego artykuły nie mogły wpłynąć na los tej sprawy, byłby nie narobił niepotrzebnego hałasu.

Gdyby Dziennik, powiada Kurjer, miał więcej cierpliwości i zastanowienia... Dziwne żądanie. Czyż mieliśmy wówczas dopiero głos podnieść, gdy decyzyja nastąpi? Prawią nieustannie o przełożeniach, a gdy te przełożenia i informacje odezwą się, wówczas dowodzą, że to hałas niepotrzebny, hałas, gdy toczy się sprawa o najżywniejsze interesa narodowe. Byliśmy aż nadto cierpliwi, nie podnosiliśmy głosu, kiedy walka w sejmie się toczyła, nie odezwaliliśmy się wówczas ani słowem jednym, owsem z stanowiska naszego broniliśmy dawnego stanu rzeczy. Kiedy jednak prawo uchwalone ogłoszono zostało, kiedy w skutek abstenencji, mogli się zaprzęścić majątek, którym naród nasz kościoły uposażył, wystąpiliśmy tak, jak nam wzgląd na dobro ogólne i obowiązek obywatelski i publicystyczny nakazywał.

W rzeczach zresztą narodowych, politycznych, społecznych i materyalnych nie będziemy czekali na wskazówki i rozkazy, tylko radzili się tego, co nam sumienie nasze i przekonanie radzi nakazują — bo taki nasz obowiązek. Kurjer w takich sprawach może, jaką chce, okazywać cierpliwość, my, jako niezależni, radziliśmy się będziemy, jak dotąd się radziliśmy, jedynie względem na dobro publiczne i nie pozwolimy, ile to w mocy naszej, pchać społeczeństwa naszego do ruiny i nieszczęścia, bo pragniemy nie ofiar i śmierci lecz zmartwychwstania.

I o to też Kurjer może być spokojnym, abyśmy sądzili, żeśmy naszym wystąpieniem wpłynęli, że w duchu naszego głosu odpowiedź nadeszła. Nie, — nie my to sprawiliśmy, lecz postawa w tym wzglądzie bardzo przeważnej większości naszego społeczeństwa, którego opinia co do zarządu majątku kościelnego była jasną i wcale niewątpliwą. W obec właśnie tej nie dwuznacznej opinii, którą my mieliśmy tylko zaszczyt sformułować, odpowiedź oczekiwana tak szybko nadeszła. Gdyby nie to, zdaniem naszym, aniby taka ani tak szybko nie nadeszła, bo któżby poinformował władzę duchowną o opinii społeczeństwa naszego? Zapewne nie ci, którzy nie zasięgając niczyjgo zdania, głośno się odezwali, że społeczeństwo polskie nie będzie korzystało z prawa o zarządzie majątku kościelnego. Toż samo powtarzali i korespondenci Kurjera. Należało nam zatem lepszemu podać informacje. I skutek nastąpił. A mimo że do wejścia w życie rzeczonoego prawa, bo do 1 października jeszcze daleko, nazajutrz zaledwie po piórach przez Kurjera na nas rzuconych za nasze zuchwałstwo odpowiedź przyszła a przyszła, powtarzamy, w duchu naszego głosu. Fakt ten niepostrzeżenie dla nas bez pewnego moralnego sensu. Widzimy bowiem że, że władza duchowna nie stoi na tak krótkim stanowisku, jak pewne u nas stronnictwo — umie się ona rachować z stosunkami rzeczywistymi i nawet w danym razie do nich się nagięć. Z wskazówki tej korzystając będziemy, aby kogo należy o rzeczywistym stanie rzeczy objaśnić.

Jeszcze jedno: i znanemu korespondentowi Czasu nie podobało się również nasze wystąpienie. Bo o to, jakie z tego powodu piórny na nas rzucił:

„Żydz! mówię: In Geldsachen hört jede Gemüthlichkeit auf; zdaje się, że u naszych liberałów i głośno demokratycznych księży — dzięki Bogu, zastęp ich maleńki — in Geldsachen ustaje i wiara i patriotyzm, bo ostatecznie położenie obecne jest takim, że każda dziś samowolnie szukana lub obrana droga wyjścia jest niczem innem jak dezercją od Kościoła i narodu z miłości dla kieszoni, a

W Izbie słychać było mruzenie...
Błąd jak ściana twarz posła zbladła bardziej jeszcze...

Mówił coś, lecz dosłyszeć go było niepodobna — pochwycono tylko — Traktat z królem J. M... pruskim...

Domawiał tych wyrazów, gdy Izba niemal cała buchnęła... na ławach ruszyli się posłowie i powstawali, kilku wybiegło na środek... inni groźnie poczęli otaczać Podhorskiego.

— Nie ma zgody na traktat z Prusakiem! nie ma zgody...

— Zdrajca kraju kto śmie go podawać.
— Zdrajca! Zdrajca...
Posł Godaczewski porwał się do szabli.
— Roziśka! krzyknął.

Król wstał na tronie, ale ani głosu króla... ani krzyżącego co sił Podhorskiego słychać nie było... Wrzawa powstała, jakiej jeszcze ściany nie słyszeli...

Podhorskiemu zadrżały ręce. W chwili gdy przycichły głosy — odezwał się:
— Jeżeli i mówić nie wolno... odraczam wniosek...

Zaledwie dokończył, gdy Szydłowski zabrał głos, nie prosząc.

— Idzie o traktat z Prusakiem... domyślić się łatwo! Najdzie się większość, co go przyjmie, ale niechże choć jeden zdrajca zginie, choć jeden z tych, co nas do zguby pchnęli, przypłaci życiem i hanbą. W obec Boga oświadczam, że kto się wniosek ten postawi ośmieli — pociągnę go przed sąd sejmowy jako zdrajcę ojczyzny!

Stawię moją głowę — albo moja albo jego niech padnie!

Taki był początek posiedzenia, którego rozmiętnienie przeraziło nawet najmiększych... Podhorski zamilkł... Wystąpiła tłumnie opozycja... z groźbami... Co chwila... Zdrajca! latało w powietrzu... Karski rozgniewany stanął naprzeciw tronu... i po-

nikt lepiej tego nie widzi i jaśniej o tem nie sądzi, ale z całą surowością, jak nasz lud prosty, który właśnie w swęj zacnej prostocie tylko jasne i proste drogi uznaje i tylko takich wymaga od duchownych i świeckich.

Nie będziemy się w długie spory z korespondentem Czasu wdawali — powiemy mu tylko, że cieszy nas mocno, iż władza duchowna in Geldsachen podzieliła nasze zapatrywania.

Módl się i pracuj.

„O boleści!“ — woła wielki mędrzec chrześcijański w dziele O naśladowaniu Chrystusa — „tak słabi jesteśmy, że łatwiej w złe jak dobre wierzymy i mówimy o innych.“

Niechże więc na karb tej słabości wszystkim nam wspólnie wolno nam będzie policzyć i ostatnie wystąpienie Kurjera przeciw nam z powodu korespondencji z „Mogilnickiego“, podanej w nr. 151 naszego pisma. Bo wszakże nie potrzeba było, jak tylko otrząść się na chwilę z tej słabości, z lepszą wiarą a bez podejrzywania czytać list zaczepiony, a byłaby się rzecz w prawdziwym pokazała świetle, byłoby nadeszło rozpoznanie, że nie można czynić zarzutów a nawet i kwestyi z tego, co jest wyraźną nauką kościoła i ciągłą przestrogą na uściech jego nauczycieli.

Módl się i pracuj, wszakże to codzienne napominanie i nawoływanie, którym się ciągle kościół odzywa. Tych słów właśnie i to wyraźnie z naciskiem użył nasz korespondent z Mogilnickiego, a użył ich w tem rozumieniu ograniczenia i w tej tendencji, w których kościół ich używa.

Nie ma temu jeszcze tygodnia, nawet, jak list zaczepiony publikowaliśmy, rzecz cała przeto jest jeszcze również w pamięci czytelników. Pamiętają, że korespondent nasz, roztrząsając przyczyny upadku włościan polskich, pięć ich wyliczył, które w mniemaniu powszechnem miały zle spowodować, a rozprawiając się z każdą z osobna, doszedł w końcu do **zbytecznego** polegania na pomocy niebieskiej, o którym powiedział, że przybiera u ludu naszego do tyła zakreszone przez rozsądek i naukę wiary granice, iż staje w sprzeczności z wyraźnym nawoływaniem kościoła — „Módl się i pracuj!“

Mógł Kurjer przyganić korespondentowi naszemu, że roztrząsając przyczyny złego, nie wszedł w rzecz dość gruntownie, że w tem a w tem się myli lub to a to pominął, mógł wytknąć wreszcie, że nie dość uwzględnił, iż potępia tylko **zbyteczne** poleganie, owo pokrywanie swego lenistwa a swój wstręt do pracy ręką i głową pragnie niejako upiększyć i nagrodzić owem wyczekiwaniem pomocy z góry i to pomocy cudownej a nie zasłużonej pracą, — mógł to Kurjer wypowiedzieć jak najstanowczyj.

czął gwałtownie bić na projekt traktatu z Prusami. Obrócił się do króla.

— W. kr. Mości! — zawołał — patrzysz na to spokojnie... niech kraj porwaj na szuki, byleby, jak-keś W. kr. Mości kiedyś, zostało mu choć tyle ziemi, ile jęj kapeluszy nakryje, byś nad nią mógł panować...

Król błąd jak trup, porwał się z tronu... Twarz zawsze łagodna, strasznęj zemsty pragnieniem się wykrywała.

— Nigdy w życiu tych słów nie wyrzekł!... — zawołał.

— Karski pod sąd! — krzyknął Mięczyński — za obrazę majestatu...

— Pod sąd! — zaczęła wołać Izba — pod sąd sejmowy!

— Nie żądam sądu... przebaczam urazę i proszę za imp. Karskim — rzekł król głosem drżącym.

— Niech przeprosi! — odezwali się krzyki. Karski uśmiechnął się i skłonił głowę... Śmiałym krokiem poszedł do tronu i zniżył się do ucałowania ręki pańskiej...

Chcąc odwrócić i uwagę i uczucia zlagodzić, Szydłowski odezwał się o ucałowanie ręki pańskiej dla wszystkich. Była to ceremonia, która wiele zajmowała czasu i najcześniejszą sesją kończyła... Stało się i teraz tak, bo pilno było wszystkim gniew wydychać, naradzić się, co począć dalej...

Sievers otrzymał raporta... a za niemi w ślad nadbiegł Buchholz ze skargą i przerażeniem.

— Sy! waćpan pieniądźmi — rzekł mu Sievers, zimno go witając.

Zamknął się jednak dla narady. Buchholz wyszedł zamyślony i kwaśny. Za nim wzrok ambasadora chłodny i szyderski.

Obiecywano sobie poprawę na następne posiedzeniu, na którym zorganizowana odsiecz miała przyjść w pomoc Podhorskiemu. Ale ta ledwie wśród groźnych okrzyków odezwał się śmiało. Gwałtowniej niż

Bylibyśmy w tem znaleźli życzliwość dla dobra pospolitego i dopełnienie naszej publikacji, korespondent zaś byłby w tem niezawodnie z wdzięcznością znalazł wskazówkę, z której korzystałby w przyszłości, dokładając starania do jak najcisłego i popularnego wyrażenia swęj myśli.

Zamiast tego podobało się Kurjerowi inaczej. Wyrokuje o korespondencie i sądzi go być człowiekiem niedojrzałym, teoretykiem, realistą, ekonomistą początkującym, które te epiteta wydziela Kurjer z wysokości sobie przypisywanej i z lekceważeniem przeciwnika, czem każda jego polemika zwykła się odznaczać. Nie dość na tem, dalej się posuwa i posadza koresp. i nas zarazem o dążenie do sprowadzenia ludu naszego z silnego stanowiska wiary, aby go pociągnąć na trzęsawiska systematów, które gdzieindziej doprowadziły do rozprzężenia i moralnego upadku.

Jest to zarzut ciężki, szczęściem, że nieuzasadniony w niczem. Niezawiniony zarzut boli prawda tem mocniej, nosi wszelako dla obywatela już sam w sobie pociechę, że się nie stała szkoda ogółowi. Niechże Kurjer sam własne słowa rozważy i choć tylko następujący ustęp swego artykułu z drugiej rozważy strony. Pisze on:

Włóscianie znają historię świętą i umięją katechizm, dobrze przeto wiedzą, że praca i praca w pocie czoła jest dolą człowieka na ziemi i że Pan Bóg, który dał człowiekowi wolną wolę, tym dopomaga, którzy z niej czynią użytek, i którzy wytrwale usilują. Każdy proboszcz powie korespondentowi Dziennika, że gospodarstwa nie ci tracą, którzy ufają Panu Bogu, modlą się i obowiązki religijnych dopełniają, jeno ci, co zapominają o Bogu i o Świętych, co zamiast wzywać Maryi, knę i złorzeczają i trwonią grosz przy ojców zapracowany na pijaństwo i rozpustę.

Otóż kiedy już rzecz na proboszczy zdana, na których sędzie zresztą chętnie przedstawamy, wyjawimy Kurjerowi sekret, że każdy proboszcz powie jeszcze, że włóscianie i lud nasz w ogóle nie zna niestety historii świętej, nie umie katechizmu tak dobrze, jakby tego życzyć sobie należało. Ten sam proboszcz powie Kurjerowi dalej, że lud nie czyni z wolnej woli swojej należytego użytku, że nie usiluje i nie okazuje się w usiłowaniach swoich, w pracy swojej wytrwałym, przemyślnym i zabiegliwym, że często grzesznie zamiast błagać pomocy do pracy i do swoich rozumnych usiłowań, popada w wyczekiwanie czegoś nadzwyczajnego, jakiegoś niezasłużonego błogosławieństwa, któreby za niego pracowało, albo raczej od pracy i mozołu go zwalniało. Ten sam proboszcz powie Kurjerowi, że lud często lekceważy naukę, rozum, najrozsądniejszy postęp dla swojej ciemnoty, a wtedy z nieporadności i ciemnoty do nieba wzdycha o spełnienie tego, co

na poprzedzającej wołano sądu na Podhorskiego, któremu niemal w twarz plwano. Popchnięto Bielińskiego, znieważono sekretarzy, trwoga ogarnęła wszystkich. Winowajca stał jak pod pręgierzem, pół umarły, błąd i niemy. Józefowicz, Mięczyński, tylna straż, która z rozkazu Sievers'a w pomoc ciągnęła, została rozbita i zahukana.

Krasnodębski, Kimbar, Gosławski, Stoiński, Karski i ich przyjaciele aż do ochrypnięcia wołali — zdrajca! i wskazując palcem Podhorskiego, domagali się sądu. Nie dano nic czytać, nie począć, póki by ów zuchwalec, co poszedł przeciwko wszystkim, nie został pod sąd oddany...

Nigdy opozycja nie doszła do takiej zapamiętałości rozpaczy — była to jęj walka ostatnia, boj na ostre o śmierć lub życie, w którym przewidzieć mogła przegrana — ale chciała wyjść z sumieniem czystym, uczyniwszy tyle, na ile jęj sił stało.

Gdy po tym wrzasku i znużeniu rozeszli się wreszcie a królowi w końcu mgzawa i głosu zabrakło... wszyscy z zamku chwiejając się, niemi wracali do domów, pytając — co będzie?

Przekupieni milczeli. — Aż do tej chwili ufali w swą siłę, teraz zwątpili o nią. Sievers zimno zapytał — Co się stało? odpowiedź niemu lekając się gniewu — przysłał to obojętnie. Buchholz latał jak szalony. Nikt gadać z nim nie chciał... Naglił na Sievers'a, ten półgębkiem obiecywał.

I znowu nastąpiło posiedzenie jedno ze wstającą siłą oporu i śmiałości. Podhorskiego przez izbę wypchnięto smrotnie, siedział nie śmiejąc wyniszyć z ciemnej komórki, bo gawiedź byłaby nań w korytarzu się porwała. Zesroczony, pogardzony, struchlały... I jeszcze raz skończyło się zwycięstwem opozycji. — Spodziewano się, że prosby pomogą... śmiano się z nich. Król — to litości prosił, to jak zabity milczał. (Ciąg dalszy nastąpi).

ma zrobić, czemu sam zaradzić powinien. Ten sam proboszcz powie jeszcze, że sama ufność w Boga, sama modlitwa nie chronią od utraty majątku, gdyż jest bardzo wielu wzdychających i bijących się w piersi próżniaków, niedbalców, głupców i przesadników wreszcie, którzy tą ufnością i modlitwą swoją właśnie obowiązków religijnych nie dopełniają, gdyż obowiązkiem religijnym jest także praca ręką i głową, oświecanie się i kształcenie sił ciała i duszy. Ten sam proboszcz powie wreszcie, że wiele jeszcze potrzeba pracy, aby lud historią świętą i katechizm tak rozumiał, iżby nie nadużywał imienia boskiego i nie bluźnił Bogu, nie szkodził sobie przez niestosowne się do napomnień kościoła: — Módl się i pracuj.

A skoro Kuryer wysłucha w tym wszystkim proboszcza i tak pouczony raz jeszcze list naszego korespondenta przeczyta, rzeczymy, że sam dołoży głosu do nawoływania wszystkich, którzy na lud wpływ mają lub mieć mogą, aby utwierdzali lud nasz na silnym stanowisku wiary przez oświecanie go o dziełach bożych a porządku w stworzeniu całym, o obowiązkach doczesnych, o pracy i przysługujących jej nabytkach z nauk i postępu ludzkiego. — Będzie dalej wołał, aby budzić w ludzie poczucie siły własnej, zaufanie w płodność pracy, przekonanie, że temu Pan Bóg dopomoże, że prawdopodobnie, który pracą i własną zapobiegliwością przy dopełnianiu powinności chrześciana będzie sobie na to zasługiwał. Wówczas zjeżdź się Kuryer z korespondentem i z nami na jedną drogę nie systemu, ale najszczytniejszej dążności kościoła.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał mieśkiemu pobórce podatków Edwardowi Zawalskiemu w Wrocławiu powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z prowincyi. 11 lipca.

(Przyczyny upadku gospodarzy polskich. — Kółka rolnicze.)

Sprawę upadku gospodarzy polskich poruszył świeżo korespondent z Mogilnickiego w *Dzienniku Pozn.* nr. 151. Sprawa ta jest tak ważna, że powinniśmy wracać do niej dopóty, dopóki nie obmyślimy środków i nie zastósujemy ich, aby grożącemu upadkowi zapobiedz. Wiemy i czujemy to dobrze, jak droga jest dla nas każda pigułka ziemi, wiemy, że szczególniejszą dla nas jest najpewniejszą naszą podstawą, starajmy się więc, aby się z pod nóg naszych nie usuwała.

Godząc się w większej części z wywodami korespondencyi z Mogilnickiego, w której ogólnie wskazano na nieporadność i na zbyteczną ufność naszych włościan w pomoc nadziemską, a z drugiej strony na ignorowanie sił własnych i zaniedbywanie przyrodzonych władz duszy, dorozumując w sprawie upadku naszych włościan jeszcze kilka uwag. — Znajdując dobrze naszych włościan i ich stosunki nie mogę powiedzieć, aby tylko jedno kardynalne źródło było przyczyną ich upadku, lecz owszem każdego prawie nieszczęścia różne są powody, tak i do upadku naszych włościan różne powody się przyczyniają. Te pochodzą z własnej, częścią nie z własnej ich winy. Jeżeli pochodzą nie z własnej ich winy, jeżeli tak pojedyncze osoby jak ogół zaradzić im nie może, to przeciw temu nie da się nic powiedzieć. I tak jeżeli np. syn odziedziczył po ojcu 60 lub 80 morgów liczące gospodarstwo, które jest obciążone długami i dość znacznym, jak często bywa, wymiarem, jeżeli nadto ma opłacać z tegoż gospodarstwa swoje rodzeństwo, z kilku głów się składające, natenczas łatwo przypisać może, że nabywca taki gospodarstwo utraci nie z własnej winy.

Jeżeli bowiem, mający opłacać znaczne podatki, wymiar i procenta od kapitału, który na spłacenie rodzeństwa zaciągnął, ulegnie jeszcze kilkakrotnie nieszczęściu takiemu jak nieurodzaj, to jest rzeczą jasną, że nie wystarczy na procenta i inne wydatki, zaciąga na pokrycie ich jeszcze więcej długów i upadku jest bardzo blizkim.

Na takie nieszczęścia trudna jest rada. — Tu chyba stosowny posag żony mógłby dopomóc do spłaty rodzeństwa, a gdy to nie nastąpi, natenczas lepiej gospodarstwa tak obciążonego nie obejmować, bo rzadko wyjdzie na dobre. W takim razie lepiej nawet, jeżeli się da, gospodarstwo pomiędzy rodzeństwem podzielić, aniżeli obejmować całe a przeciążone długami. — Ze w ten sposób wielu włościan wychodzi z kłopotu z gospodarstwa lub biedzi się tylko na kilku morgach, o tem wie pewnie każdy.

Inna zupełnie rzecz, gdy upadek pochodzi z winy własnej. W takim razie zarządzenie ziemi i obmyślenie pomocy i środków przeciw takiemu stanowi rzeczy jest naszym obowiązkiem. — Przyczyny upadku włościan, z ich własnej winy pochodzące, są bezwzględnie różne. Nieumiejętne prowadzenie gospodarstwa, niezaradność, brak źródła tanich pożyczek, a za nim idąca lichwa, nie assekrowanie się od gradu i ognia, są zdaniami mojem główne przyczyny, dla których gospodarstwa wiejskie są częścią bardzo odciążone, częścią przechodzą w obce ręce. Nie potrzebuję tu dokładnie rozbiierać tych przyczyn upadku, bo są znane ogólnie, i jasnym jest jak na dłoni, że jeżeli ktoś gospodarzyć nie potrafi, jeżeli nie wyciągnie z gospodarstwa i inwentarza, co tylko jest możebnem, jeżeli mu się spali cały sprzęt, lub grad go zbije, a zabezpieczonym nie był, jeżeli nadto w takich nieszczęściach potrzeba pieniędzy na podatki, na zakupienie zboża na zasiew, paszy dla bydła i t. d. uda się po pożyczkę, a wpadnie w ręce lichwiarza, toć oczywista, że tu rozpoczyna się upadek, który nie raz dość szybkim krokiem postępuje i sprowadza zupełną utratę majątku. Te główne przyczyny upadku naszych włościan, jeżeli dobrane kierownicy i patron naszych kółek rolniczych, i postanowili w tej mierze ziemi zaradzić. — Kółka rolnicze wywiążą się sumiennie i z dobroczynnym skutkiem ze swych zadań, gdy obok podania naszym włościanom praktycznych wskazówek gospodarzenia, prze-

konają ich o konieczności assekrowania się od ognia i gradu, i gdy razem ze społecznością naszą postarają się o tanie źródło pożyczek.

Kółka rolnicze wytknęły więc sobie bardzo piękne zadanie, które, daj Boże, by się w pełni ziściło.

Z Mogilnickiego, 11 lipca.

(Odpawa Kuryerowi Poznańskiemu.)

(Z.) List mój rozpatrujący się w przyczynach upadku włościan naszych dał powód Kuryerowi Poznańskiemu do nader gwałtownego wystąpienia, którego bynajmniej nie przewidywałem. Skrajnie zachowawczy organ ten ma zwyczaj rubaszanego rzucania się na wszystko, co mu się nie podoba i tę samą praktykę zastosował do mnie. Upatrzył w korespondencyi mojej jakąś antireligijną dążność i z tego tytułu miota z rozkoszą obelżywe swym zwyciężem epitety. Cel jest ten, by artykuł pomieniony przedstawić jako produkt płytki i miały i tym sposobem od razu zabić mnie w opinii publicznej, jak w ogóle wszystkich, którzy mają pewien samodzielny pogląd a pod jego samodzielnym zachcianki i teokratyczny despotyzm nagiąć się nie chcą, radby w jednej chwili wrzaskiem i hałasem ogłuszyć lub rzucaniem pocisków zmiażdżyć i zniszczyć.

Próżne usiłowania! My dla pięknych oczów Kuryera i szczerpłej zresztą liczby jego adherentów z postępek i prawdą zerwać nie myślimy.

Ale do rzeczy. Już nieraz zarzucano Kuryerowi (jak np. ks. Idzikowski), że lubi wojować fałszem i kłamstwem. Tej broni i przeciw mnie użył, interpretując, że jest moim zamiarem wydrzeć ludowi wiarę w pomoc nadnaturalną i wskazać mu jako jedynę zbawczą źródło siły przyrodzone, co równałoby się przejściu z jednej ostateczności w drugą. Tej zgubnej i niedorzecznej teorii korespondencya moja nie wygłasza. Wskazywałem tylko, że nie dobrze jest polegać zbytecznie na protekcji mocy niebieskich, lecz że równocześnie z wezwaniem pomocy z góry uciekać się trzeba do własnych ludzkich potęg, któremi nas Pan Bóg naprosto nie obdarzył i nadmienieniem przystępem w konsekwentnem rozprawieniu mego zaprzeczania, że potrzebna jest ludowi oświata realna, na którą mu zupełnie zbywa.

Gdyby się był Kuryer z zimną krwią w artykul mój wyczytał, nie byłby mi zarzucał bluźnierstwa, którego porówno z nim aż do grobowej deski wystręgać się pragnę i którego żaden z nas „liberałów“ nigdy i nigdzie się jeszcze nie dopuścił.

Jeżeli Kuryerowi artykul mój nie jest jasnym, zwracam mu przy tej sposobności umyślnie i wyraźnie uwagę na to, że przez cały ciąg istnienia narodu naszego lud z małemi wyjątkami prawie wyłącznie tylko pod względem uczucia był kształcony i to jedynie w kierunku religijnym. Inne władze duszy zaś, tj. władze umysłowe i wola żadnego kultu nie doznawały. Zgad też pochodzi, że lud pod względem rozumowym i naukowym dziecinie prawie objawia pojmowania i dziecinna nieporadność — i w tem też przyczyna, że między ludem nie tylko dziejowych nie ma charakterów, ale że i w prywatnych stosunkach niedołązną częstokroć widać chwiejność a stanowczości i niesłomnych postanowień mało. Wiedzą np. wieśniacy nasi dobrze, że jest niebezpiecznie wchodzić z żydami w stosunki, sto razy przyrzekają sobie nie wdawać się z nimi, a jednak za każdą razą lgną do potomków Izraela, choć ich wyzuwają z majątków i do gędy nie raz przyprowadzają. Albo ileż to razy chłop, widząc smutne następstwa pijanstwa, wyrzeka się uroczyste nawet pod przysięgą tego nałogu (jak to przed kilku laty przy propagandzie towarzystwa wstręmielności było), a jednak wytrwać w raz powziętej decyzji nie może. To, co Kuryer uważa za główną przyczynę klęsk materialnych jak pijanstwo, lichwa, nierząd itd., każdy zna i ja też bynajmniej nie twierdzę, aby tak nie było, ale mnie o to nie chodzi. Maie chodzi o źródłową przyczynę. Usunąć tę, tj. dajmy ludowi oświatę i to oświatę także i realną, zgodną z duchem czasu, tudzież wyróbmy w nim przez uprawianie władzy pożądaną i woli moc charakteru a dalsze przyczyny, co dopiero wyliczone, jako bezpośrednie sprawczyńe złego, same przez się upadną i lud nasz, stanęwszy duchowo na równi z wrogami żywioł, wytrzyma napady, przetrwa konkurencyję i ostoi się. Ze brak kultu umysłu i woli jest istotnie ową pierwotną przyczyną złego, wskazać mogę jeszcze i to, że mamy bardzo pocziwanych, pracowitych, trzeźwych, oszczędnych i pobożnych gospodarzy, którzy posiadłości po rodzicach w dobrych obejmują warunkach, a jednak niestety schodzą z własności. Ilekż nie znam takich nieszczęśliwych!

W jednym ma Kuryer słusność, t. j. że podawanie ludowi rozpraw drukowanych na wiele się nie zda, gdyż lud takich rzeczy nie lubi. Ależ to właśnie jest potwierdzeniem mego zdania, że lud nad miarę i potrzebę wystawiony był przez tyle wieków na działanie wpływów kościelnych. — Teraz oprócz religii trzeba go zailić i nauką.

Radzi tedy Kuryer ustne pogadanki na zebraniach kółek rolniczych, towarzystw przemysłowych i t. d. Co do tego, zgoda. — O środki mniejsza. Było do celu doprowadzić, wszystkich użyć należy. Dodam jeszcze, że jednym z najdzielniejszych środków jest szkoła. Młode pokolenie przejdzie i łatwiej da się ukształtować wedle woli kierowników — niż dorośli. Umysł bowiem pierwszy jest dziwicy i wrażliwy, ostatnich zaś gruby i nierysowny. O ile więc wpływ nasz na szkołę sięga, powinniśmy go używać. Rozumie się, że około dorosłych też chodzić trzeba. Praca oczywiście cięższa, ale jednak nie daremna.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Kuryer poucza ze swego trójnoga, że przytoczona przeze mnie dżwiza Smileasa brzmi: „Help jour self“ czy też „Help yourself“ a nie „Self jour help.“ I tak i owak używają. Dowodem tego bardzo poważni autorowie, jak Kraszewski. Przypomina się tu bajka, w której Jędrzej wołał: „ogień gaście“, Jan zaś: „gaście ogień!“

NIEMCY.

* Berlin, 11 lipca. Ogłoszone w Staats- a nzeigerze prawo starokatolików do majątków kościelnych brzmi jak następuje:

My Wilhelm z Bożej łaski król pruski itd. S. 1. W tych katolickich gminach kościelnych, w których znaczna liczba członków przystąpiła do starokatolickiego wyznania, używanie kościelnego majątku na drodze administracyjnej uregulowane będzie aż do dalszego wedle następujących przepisów:

2. Starokatolikom przysługują się wspólność kościoła i cementarza. Jeżeli jest w miejscu kilka kościołów (kaplic itd.), można podzielić ich używanie wedle pewnych obiektów. Tak sam podział nastąpi co do naczynia ko-

ścielnych. — Jeżeli członkowie gminy starokatolickiej w większej są ilości, w takim razie przysługuje im prawo używania głównego kościoła przy wielu kościołach a w razie jednego kościoła odprawiania w nim nabożeństwa w godzinach przeznaczonych na główne nabożeństwo.

3. Skoro dzierżawca beneficjum przystąpi do starokatolickiego stowarzyszenia, zatrzymuje nadal swe beneficjum. — W razie opóźnienia beneficjum, takowe w przypadku § 2 zdania 3 przekazuje się starokatolikom. — Jeżeli jest kilka beneficjów, w takim razie przy opóźnieniu może nastąpić podział ich wedle stosunku liczb obywateli wyznań.

4. Co do reszty na cele kościelne przeznaczonego majątku przysługują starokatolikom stowarzyszeniu prawo własności ich używania ośnośnie do stosunku obywateli wyznań. Jeżeli starokatolicy reprezentują większość członków gminy a reszta członków jest nieznaczna, starokatolikom może być przyznane całkowite prawo używania. Równocześnie musi w takim razie nastąpić nowy wybór dozorcy kościelnego i reprezentacji gminy.

5. Starokatolikami stowarzyszeniami w znaczeniu tego prawa są starokatolickie stowarzyszenia utworzone ku służbie Bożej o ile przez naczelnego przełożonego zorganizo- wane kościelnie uznane zostały, i starokatolickie parafie. Członkowie starokatolickich parafii obowiązani są ponosić ciężary na utrzymanie kościoła, cementarza i reszty kościelnego majątku, których używanie przysługuje im wedle § 2-4 tego prawa.

6. O rodzaju i rozległości praw przysługujących gminom starokatolikim wedle § 2 do 5 tego prawa rozstrzyga naczelną przełożony. — Przeciw wyrokowi naczelnego przełożonego apelacja do ministra spraw duchownych. Wyroki egzekwują się na drodze administracyjnej.

7. W stosunkach własności kościelnego majątku prawo powyższe nie zmienia.

8. Członkami gminy w znaczeniu tego prawa są wszyscy mężczyźni, pełnoletni, samodzielnicy katolicy, mieszkający w katolickiej gminie kościelnej. Samodzielni są twórcy własny dom, sprawujący użytek publiczny, prowadzący własny interes lub jako członek rodziny prowadzący w jej imieniu interes — nie będący pod opieką.

9. Minister spraw duchownych zajmie się wprowadzeniem w życie powyższego prawa.

Dan w Ers, dnia 4 lipca 1875.

(podp.) Wilhelm.

„Sternik naszej polityki zawdzięcza swe bezprzykładne rezultaty po większej części korzystaniu z błędów przeciwnika. W walce z Kuryą nie dostaje mu tej sztuki, tu ma przeciw sobie równego przeciwnika i dyplomacya lepiej obsługiwana aniżeli któregośkolwiek państwa Europy. Liberalizm podjął walkę cywilizacyjną bez dokładnego zrozumienia znamion czasu podjął walkę z Rzymem, nie znając dokładnie sił przeciwnika.“ — Temi mniej więcej słowy rozpatruje się Kreuz Ztg. w dalszych swych artykułach „Kłódkę i Dokąd?“ w następstwach walki cywilizacyjnej. Po ogólnym wstępie przychodzi obecnie autor artykułów Kreuz Ztg. do faktów samych i stara się udowodnić, że państwo popełniło błąd jak najwięcej, wkraczając w interną kościół, że przekroczyło przez to granicę, której bezkarnie państwo naruszać nie wolno. Ks. Bismarck w depeszy z 20 maja 1870 do hr. Harry Arnima postawił bardzo słuszną zasadę tej treści: „dla Prus jest konstytucyjnie jak politycznie jedno tylko stanowisko: stanowisko zupełnej wolności w rzeczach kościelnych a stanowczego odporu w razie uroszczeń kościoła.“ Państwo odstąpiło w prawach kościelno-politycznych od tej jedynie słusznej zasady i poszło dalej. Miałoby się stanowisko obronne i w miejsce zniesionych artykułów konstytucyi, przeprowadzić prawo religijne, uwzględniające potrzeby wszystkich, przeszło państwo do walki zaczepnej i przekroczyło granicę. — Skutkiem tego ukazały się niebawem wyjątkowe prawa bardzo wątpliwej wartości jak paragraf o kazalnicy, prawo o internowaniu duchownych w pewnych miejscach, przypominające bardzo deportacyę, wreszcie ustawa klasztorna. Wszystko to razem wzięte, przyczyniło się tylko do tego, że spokojni, umiarkowani katolicy gwałtem wepchnięci zostali do ultramontańskiego obozu. Co się tyczy powierzenia urzędów kościelnych, ma państwo prawo do stawienia ze swą stroną pewnych warunków, jak również żądać może, aby władze kościelne oddały za urzędów duchownych, którzy dopuścili się pewnych przewinień, ale czysto duchowne czynności karać karami kryminalnymi, jest przekroczeniem kompetencji państwa. Ołóż do takich to konsekwencyi prowadzi zdaniem Kreuz Ztg. obecna walka cywilizacyjna, tak znakomicie przedstawiona przez p. Gfiken w jego dziele: „Państwo i Kościół.“

Do Köln. Ztg. donoszą z Berlina, że naczelnik policyi monarchii, dyrektor policyi Berlina p. Madai zamierza podać się do dymisji. Wiadomość ta zdaje się być prawdopodobną, gdyż p. Madai długoletni radca ziemiański kościelny powiatu (do r. 1866) blizkim już jest siódmego krzyżyka.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 10 lipca. Pisaliśmy już niejednokrotnie o burdach między ludnością słowiańską a włościami w Dalmacyi, niemniej o lamentach, jakie zawodziła z tego powodu cała prasa wiernokonstytucyjna, wołająca w niebogłose, że ludność włoską terroryzuje najhaniebniej większość słowiańska i że takowa nie pewna życia i mienia. Krzyki te odbiły się o rząd włoski, który, jak to pierwsza doniosła Indépendance a potwierdził oficjalny Fremdenblatt, zwrócił uwagę gabinetu wiedeńskiego na mniemane gwałty, których ofiarą padają robotnicy włoscy. Gabinet wiedeński nie zaspął z odpowiedzią, owszem stwierdził na podstawie przeprowadzonego śledztwa bezpodstawnosć odnośnych skarg i wykazał, że nieporozumienie zasłże między robotnikami włoskimi wyzyskanem zostało przez nieuczciwe organa na zohydzenie ludności słowiańskiej.

Z Rzymu donoszą, że w nabożeństwie, jakie odbyło się tamże z polecenia Papieża na spójk duszy śp. cesarza Ferdynanda, wzięli udział wszyscy kardynałowie i kanonicy Bazyliki watykańskiej, dalej członkowie austro-węgierskiego poselstwa i liczni zamieszkalni w Rzymie poddani austro-węgierskiej monarchii.

Dziennik urzędowy ogłasza pod dniem 10 b. m. uchwaloną przez Radę państwa ustawę co do udzielenia zapomogi państwowej w sumie jednego i jednej ósmiej miliona dla kolei przemysko-lupkowskiej.

Wybory węgierskie już na ukończeniu. Z wybranych dotychczas należy podobno 308 deputowanych do stronnictwa ugodowego, zwanego także stronnictwem liberalnem rządowem; 29 do najsłabszego lewicy, 18 do stronnictwa Sennego a 15 do narodowców.

Z wyborów węgierskich dwa wypadki dają pocho- p dziennikom wiedeńskim do szerszych uwag: ustąpienie Deaka i mowa Ghyczego. Poważny przywódca większości ugodowej już i w poprzedniej kadencji tylko pośredni brał udział, w ostatnich latach rzadko pojawiał się w sejmie, a jednak jego wskazówki i rady dochodziły do Izby i rozstrzygały o losie. Czy wzmagająca choroba nie pozbawił większość sejmowej tego zawsze korzystnego i ważnego głosu doradczego, oto obawa, która nasuwa wielki dziennikom jakoby już ne- kologowie pochwały wielkiego patrioty węgierskiego i

prawdziwego męża stanu, lubo bez urzędowych dostojenstw i stanowisk dyplomatycznych. Były minister Ghyczy przemawiał do wyborców w tonie nieco patryarchalnym, dowodząc, że pierwszym obowiązkiem męża rodniny jest troszczyć się o materyalne środki jej utrzymania. Jakoż ma słusność jeden z ojców narodu, jak zwykli zwać Węgrzy wydatniejszych posłów, że ograniczył się w swym mowie na kwestyi finansowej tak krytycznej, wszelako nie przedstawia żadnych środków radykalnego załatwienia chronicznych niedoborów.

FRANCYA.

* Paryż, 9 lipca. Sprawozdanie deputowanego Savary w sprawie wyboru w Nièvre, które w dniu dzisiejszym miało być złożone na stół Izby, żąda unieważnienia wyboru deput. Bourgoing. Sprawozdanie to zawiera naer ważny dokument wystosowany przez generalnego prokuratora do ministra sprawiedliwości pod dniem 11 sierpnia 1874. Główne punkta tego dokumentu brzmią jak następuje: „Pomimo niedostatecznych dowodów, znajdujących się w rękę naszym, doszedłem do przekonania, że mamy do czynienia z doniosłą a zbrodniczą organizacją, która w danym razie może być bardzo niebezpieczną. Na czele bonapartistowskiego stronnictwa stoi rzeczywisty rządowy organizm. P. Rouher dowodzi i ma pod sobą pana Pietri, byłego prefekta policyi, który wydaje rozkazy panu Lagrange, byłemu agentowi municypalnej policyi. P. Lagrange ma na swe rozkazy znaczną liczbę agentów, pełniących służbę policyjną bonapartistowskiego stronnictwa. Główne te figury mają nad sobą rzeczywistą radę, złożoną z generała Fleury, deputowanych Lavert i Chassardiaux, księcia Padwy i innych. Wszystkie te osoby razem wzięte nie przechodzą liczyły 17 i dla tego komitet przez nie utworzony podlega tylko prawu karne- mu w tym razie, jeżeli są w połączeniu z jeszcze jednym lub wielu komitetami. Znajdujemy dalej drugi komitet, którego naczelnikiem jest niejaki Mourau. Komitet ten nosi nazwę: Comité Central de l'appel au peuple. Tytuł ten jest po prostu maską tylko bo nikt nie wątpi, że rzeczywistemu centralnemu komitetowi przewodzi p. Rouher. Pomiędzy pp. Rouher a Mourau były ściśle stosunki, żądano instrukcyi i dawano takowe, i dla mnie nie ma najniebezpieczniej wątpliwości, że p. Rouher kieruje komitetem p. Mourau i daje mu instrukcyi. Przekonany również jestem że takie same stosunki istnieją pomiędzy p. Rouher a komitetami mającymi swe siedzisko na prowincyi. Mam to mocne przekonanie, że członkowie komitetu Mourau jak le Brun de Rabert, były dowódca batalionu żandarmerii cesarskiej gwardyi i Pietri, były podpułkownik, starają się o zawiązanie stosunków z armią.“ — Sprawozdanie p. Savary obejmuje dość sporą księgę i jaskrawe rzuca światło na agitacyę bonapartistów opartą na zorganizowanych dobrze a połączonych z sobą komitetach w całym kraju. Główne punkta pisma generalnego prokuratora wystosowanego do ministra sprawiedliwości, które wzbudziły się wydać były minister Tailhaud komisji, charakteryzują dostatecznie postępowanie ministra.

Sprawozdanie komisji o projekcie strategicznój kolei żelaznej, mającej opasać cały Paryż, ukończonem zostało i w kilku tylko mało znacznych punktach porobiło zmiany w rządowym projekcie. Kolej okalająca Paryż będzie wielce korzystną w razie oblężenia stolicy. Cała kolej wynosić będzie 124 kilometrów długości, do czego przylączy się jeszcze 16 kilometrów kolei z Epinay do półn. dworca w dolinie St. Denis. Zbudować trzeba będzie tylko 88 kilometrów, bo 52 kilometry istniejącej już kolei mogą być użyte. Koszt budowy wyniosł ok. 80 milionów a budowa cała ma być ukończoną w trzech latach. Kierunek kolei będzie następującym: Wersal, Bièvre, Palaiseau, Loujumeau, Epinay sur Orge, Jurisy, Villeneuve, Valenton, la Varenne, Nogent sur Marne, Noisy le Sec, Bobigny, Dugny, Stains, Epinay sur Seine, Argenteuil, Poissy, St. Germain en Laye.

W przyszłą środę odbędzie się pod przewodnictwem Mac-Mahona zebranie generałów, celem załatwienia pewnych pytań dotyczących artylerii. — Spodziewają się przybycia do Paryża księcia Koimbrzy, brata króla portugalskiego, który ma podziękować Mac-Mahonowi za rozstrzygnięcie sprawy Delagoa-Bai. — Mac-Mahon otrzymał od rosyjskiego cesarza dwie kosztowne porfirów wazy. — Generał Ducrot wykończył już pierwszy tom dzieła swego pod napisem: „Historia oblężenia Paryża“ i wręczył osobie po egzemplarzu Mac-Mahonowi i ministrowi wojny. — W dniu wczorajszym odbyło się żałobne nabożeństwo za towarzyszy w zamkowej kaplicy wersalskiej, po którego ukończeniu zbierała marszałkowska Mac-Mahon składki na dotkniętych powodzią.

Izba wersalska obradowała wczoraj i dzisiaj nad projektem do prawa o wolności nauczania po uniwersytetach, przyczem przyjęto znaczną większością głosów, bo 515 głosami na 632 głosujących artykuł 1 zasadniczy tej treści: „Nauczanie po uniwersytetach jest wolnem.“

BELGIA.

* Bruksela, 10 lipca. Brukselski Moniteur, dziennik urzędowy rządu belgijskiego, zamieszcza pod dniem 9 b. m. ustawę dotyczącą nałożenia kar na pewne propozycye i oferty co do popełnienia jakowś zbrodni (paragraf Duchesnego). Ustawa ta brzmi następnie: „Artykuł 1. Każdy, który proponuje lub oświadcza swą gotowość do popełnienia lub wzięcia udziału w zbrodni zagrożonej karą śmierci lub ciężkiem więzieniem; każdy, który zgodził się na podobną propozycyę lub ofertę, ma być kara uwięzieniem od 3 miesięcy do 5 lat i grzywną od 50 do 500 franków, z zastrzeżeniem zastosowania artykułu 85 kodeksu karnego, gdyby odnośnie zachodziły okoliczności. Winny może być również dotkniętym zawieszeniem praw obywatelskich i postawionym na lat najmniej pięć, a najwięcej dziesięć pod nadzór policyjny. Ustne atoli propozycye lub oferty nie ulegają w tym razie karze gdy nie towarzyszyły im podarki lub przrzeczenia. Artykuł 2. Artykuł 1 ustawy z 15 marca 1874 r. o wydawaniu zbiegłych przestępców zostaje uzupełniony następującym dodatkiem: „Z powodu robenia propozycyi lub ofiarowania się do popełnienia lub wzięcia udziału w jakowś zbrodni, lub przyjęcia pomienionych ofert lub propozycyi.“

OŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową otrzymaliśmy od robotników polskich z Hanoweru marek dwie fen. siedmiesiąt pięć.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 12 lipca.

— Na pomnik śp. dr. Libelta otrzymaliśmy od pp. Adama hr. Sierakowskiego z Wapława marek trzydzieści, Karola hr. Czarnieckiego z Golażewa marek pięćdziesiąt; Konstantego Dębego i Gorozyńskiego Józefa po trzy marki; Strzałkowskiego Józefa jedną markę; Michałskię M. pięćdziesiąt fen., A. G. dwadzieścia marek, E. G. 50 marek, wszystkich z Piotrkowa; Jadwigi Zaleskiej z Broniszewa jedną markę; pięćdziesiąt fen.; ks. Osńskiego z Świątkowa marek trzy; Edmunda Calliera z Poznania 50 marek; razem złożono dotąd 1732 marek 87 fen. i 17 guld.

— Na tablicę marmurową dla śp. ks. kanonika Wojciechowskiego otrzymaliśmy jedną mar. od o. Heleny Jagielskiej z Broniszewa; ks. Osńskiego z Świątkowamarek 3; razem złożono dotąd mar. 14.

— Jeden z wieln. Olbrzymie afiszę doniosły z wielkim hałasem, że tutejszemu właścicielowi tak zwanego „ogrodu ludowego“ udało się po długich pertraktacjach osiągnąć do naszego miasta „sławnego“ amerykańskiego aeronauty Scholza, który przybyłaby też w niedziele wnieść się olbrzymim balonem nad ten padoł placu. Ró. nocoście wzywały afiszę do uczestniczenia w tej nadpowietrznej podróży, nakładając za bilet jazdy kwotę 500 talarów. Balon to rzecz nowa w Poznaniu, nie dziwić się przeto, że tłumy publiczności zebrały się wczoraj w ogrodzie ludowym, ciekawie przyglądając się wzbijaniu łodzi nadpowietrznej. Już napełnienie gazem balonu nie mogło wzbudzić w nas zafascynacji do sławnego aeronauty; bilon sam weale nie olbrzymi, był potężnym i wyglądał gdyby stara płachta. Po kilkugodzinnej transpiracji gazu balon był załadowany napełnionym do połowy. W chwili gdy najumiśli się tego spodziewała publiczność, przypłynął „sławny“ aeronauta kohez do balonu, krzyknął „losslassen“ i balon z prężnym koszem wzblił się flegmatycznie do góry. Sam aeronauta uważał za najstosowniejsze ułotnić się i dobrze zrobić, publiczność bowiem rozdrażniona doznany zawodem nie była w weale pojedynczym usposobieniu i głośno domagała się wywiezenia sprawiedliwości na zuchwałym oszusta. W sprawie tę wdała się podobno policja i uwięziła sławnego... oszusta.

— Roki sądu przysięgłych. (Dokończenie.) Jak to już na wstępie niniejszego sprawozdania wspomnieliśmy, przysięgli byli tylko trzej obywateli, Nowakowski, Piechocki i Stanisław Michalak do winy, trzej wawpółkownawcy będący w mowie kradzieży. Z skradzionych sumy w wysokości 150,000 tal. nie wynaleziono dotąd tylko 5—6 000 tal., którą to sumę, według wszelkiego prawdopodobieństwa, obywateli Nowakowski dotąd posiada i której wydać nie uisłł, zachowując ją dla siebie jako equivalent za oczekującą go karę. Że suma ta właśnie w posiadaniu Nowakowskiego się znajduje, za tēm przemawiają z jednej strony zeznania współwinnych Michalak, szczególnie zaś Piechocki, z drugiej zaś strony i ta okoliczność, że Nowakowski podczas śledczego więzienia często do współobłążonych się zbliżał, rozmawiał z nimi i zowiącywał się starał, a zawsze o to ich prosił, ażeby korzystne dla niego zrobili zeznania, w zamiar za co część w posiadaniu jego będących jeszcze pieniędzy im obiecywał. Wspólniwni tymczasem, myśląc najwięcej o swęj własnej skórze koleje, swego bez skrupułu zdradzili.

Dla zrozumienia przyczyny tak wysokich kar, na jakie obłążonych wszystkich skazano, a o których niżej będzie mowa, wypada tu jeszcze ze względu na wymienionych wyżej trzech obłążonych nadmienić, że jeden z nich tj. Piechocki, mimo załadowany skroczony lat 23 już po raz ósmy jest karany i dla tego też kara jego zastrzeżeniu uleż musiała; drugi zaś t. j. Stanisław Michalak prócz kradzieży uł Sausa, kilka innych kradzieży popełnił, zawsze z włamaniem się i to przy okolicznościach jak najwięcej go obwiniających. Za wszystkie te przestępstwa uleż karze więzienia tak ciężkiej, jak się to niżej pokaże.

Co się tyczy reszty obłążonych, była bez wątpienia kwestya winy Eichhorsta, posiadzonego o przechowywanie rzeczy skradzionych, najtrudniejszą w sprawie całej do rozstrzygnięcia. Mnóstwo okoliczności przemawiało tak za winą jak i przeciw winie oskarżonego. Do pierwszych szczególnie polczyć należy nocną podróż Eichhorsta, o której już raz była mowa, towarzyszący onych dwóch nieznajomych osób, które tuż po za Budziszewem na wóz był zabrany, z któremi aś do Kobylipola jechał i z których jednego przed, drugiego za kobylińskim borem poezgnął, a zatem właśnie w zupełnej bliskości miejsca, w którym skradziono u Sausa papiery były zakupae. Jedyną osobą, któraby owe dwa nieznajome, przez Eichhorsta za Budziszewem zabrane osoby mogła r. kognoskować, był właściciel Eichhorsta Dzierżewicz; on to właśnie w noy rzezonęj powoził i owe nieznajome dwie osoby bardzo dobrze widział. To też na dzień 4 marca r. b. wyznaczono w Poznaniu termin, w którym przesłuchanie Dzierżewicza i przedstawienie mu trzech złodziei, Piechockiego, Nowakowskiego i Michalak nastąpić miało. Dzierżewicz adgaga się na ten min., opuścił już 3 marca miejsce służby, szedł drogą przez Kórnik wiodącą, a tuż za miastem temu uleżł śmierci gwałtownej, nie naturalnej, której jednak dotąd w jęj wszystkich szczegółach wysłędzić się nie udało. Stwierdzono tylko, że w czasie Dzierżewicza znajdowały się trzy wielkie dziury, pochodzące z uderzeń zwycięzajno z dwóch stron ostrego noża. Podejrzanie o popełnienie zbrodni tej padło w pierwszej chwili na krewnych Eichhorsta, z których jeden rzeczywicie też z Księstwa naraz zniknął. Śledztwo w sprawie tej znajduje się już w pełnym biegu.

W rezultacie więc nie ma dotąd żadnej pewności, że osobami owymi nieznajomymi byli właśnie złodzieje, razem z Eichhorstem załadowający na ławie oskarżonych.

Drugą okolicznością przemawiającą najwięcej za winą Eichhorsta, jest ów rewolwer, który przez Eichhorsta w Mikosławiu kupiony, został później Michalakowi przy jego aresztowaniu odebrany. W jaki sposób rewolwer ten z rąk Eichhorsta do rąk Michalak przeszedł, jest dotąd rzeczą nie wykrytą. Najprostsza odpowiedź na to pytanie byłaby ta, że Eichhorst, jak to prokurator twierdził, rewolwer ten dla Michalak kupił i zaraz po kupieniu mu go wręczył.

Odpowiedź ta jednak stała się niemożliwą w obec doowiedzonego faktu, iż Eichhorst od czasu kupna rewolweru aś do przyaresztowania swego z domu się nie ruszył, również żaden z mieszkańców Budziszewa Michalak we wsi nie widział. Jakakolwiek zaś inna przysłała rewolweru była dla tego niemożliwą, iż Michalak wówczas żadnego stałego miejsca pobytu nie miał, ale przeciwnie codziennie wraz z miejscem pobytu i nazwisko swe zmieniał.

Eichhorst tłumaczył się ze względu na tę okoliczność w sposób następujący: W noy po mojem aresztowaniu, powiada on, przyszedł do domu mój owiśzek nieznajomy i żądał od żony mojej, ażeby odebrała od niego papiery wartościowe w sumie nader wysokiej i takowe jak najlepiej przechowała. Żona moja wahała się z razu, obawiając się skutków podobnego czynu. Nieznajomy jednak, był nim, jak się później wykazało, St. Michalak, uchwycił za rewolwer mój wiszący na ścianie i przyłożył go żonie do piersi z groźbą, że jeżeli prośbie jego załdosc nie uczyni, natychmiast ją życia pozbawi. Ulegając gwałtowni temu żona moja rzezone papiery odebrała i w spsob mi nieznany w różnych miejscach Budziszewa zakopać kała. Nieznajomy zaś właściciel tychże papierów tej samej jęszce noy się oddalił i rewolwer mój zabrał.

Inna jeszcze okoliczność przemawiająca stanowczo za obłążanym Eichhorstem. Podczas aresztowania miał on przy sobie zegarek złoty z takim e samym łańcuszkiem. Za radą komisarza Jacobiego zostawił on zegarek ten w domu, później zaś znalezione zegarek ten wraz z łańcuszkiem w puszcze blaszanej, która wraz z innymi zegarkami i papierami skradzionymi u Sausa zakupana została. Należałoby zatem wnieść, że papiery te dopiero po aresztowaniu Eichhorsta, zakupano, a więc w ogóle po jego aresztowaniu dopiero do Budziszewa przytransportowane zostały. W takim zaś razie trudnoby było uczestniczeniu Eichhorsta w przechowywaniu rzezonych papierów umotywować.

Przypuszczenie to stało się tēm prawdopodobiejszém, że Eichhorst do aresztujących go urzędników odezwał się z tēm wyrzędem życzeniym, ażeby dom jego rewidowali i z wszelką ku temu celowi ofiarowali im się pomocą.

Pomijając okoliczności, o których właśnie była mowa, potwierdzili prawie wszyscy świadkowie twierdzenia prokuratora, które podaliśmy w streszczeniu na wstępie sprawozdania. Wyrobnik Jan Michalak, rad Stanisława Michalak, jako też Porankiewicz, byli oprócz udziału w kradzieży Sausa oskarżonymi zarazem o kilka pomniejszych kradzieży, które jednak zawsze z włamaniem się wykonanymi zostały. Tak ze względu na to jako też i na kilkorazowe już poprzednie ich kary uleży ta razą po udowodnieniu wszystkich ich przestępstw nader ciężkiej karze więzienia.

Jedyną tylko żoną wyrobnika Bartkowiaka została za niewinną uznana.

Na resztę postawionych pytań odpowiedzieli sędziowie przysięgli potuajac i tylko dla wyrobnika Bartkowiaka i Emili Komorowskiej łagudzące okoliczności przyjęli.

Skutkiem tego wniosła prokuratora dla Nowakowskiego, Piechockiego i Stanisława Michalak o 6 lat 3 m. odnośnie 10 at i 15 lat w domu karnym, dla Eichhorsta 5 lat, Bartkowiaka

6 m., Jana Michalak 15, Komorowiczowej 3, Porankiewicza 12 lat więzienia w domu karnym.

Sąd przychylił się w większej części do wniosku prokuratora, że względu na Nowakowskiego i Eichhorsta projektowaną przez prokuratora karę jeszcze zastrzyli, skazując pierwszego na 8 lat, drugiego na 5 lat i 8 miesięcy więzienia w domu karnym.

— Na zjazd lwowski przyrodników polskich zgłosiło się już 388 uczestników. Wiele domów ofiarowało z całą gościnnością mieszkanie, a niektórzy i stół dla niezomych gości. Teatr lwowski powrócił na na czas zjazdu ze Stambuła.

— W Kwidzynie przed sądem apelacyjnym, jak to donosiliśmy, toczyła się sprawa z apelacji prokuratora przeciw ks. dr. Jazdzewskiemu o mowę, powiedzianą przezeń w Toruniu podczas obchodu jubileuszu Kopernika. Prokurator wnosił o ukaranie ks. dr. Jazdzewskiego karą pieniężną 300 m., sąd wszakże od wszelkiej kary go uwolnił a co do ks. Polkowskiego wyrok I. instancyi, skazujący go na 50 tal., potwierdził. Po ogłoszeniu rzezonego wyroku prokurator zapowiedział co do ks. dr. Jazdzewskiego odwołanie się do najwyższego trybunału w Berlinie. Sprawa trwała 15 godzin.

— Wyroki na śmierć w zastraszającej liczbie w tych dniach pozapadały. Donosiliśmy już o kilku, oto ciąg dalszy. Sąd przysięgłych w Morągu skazał 7 m. b. Krystyna Nabitza na śmierć za zamordowanie sultysa Kuhna, w którego żonie młodej się kochał i którą chciał posłubić dla spadającego na nią po mężu zabitym gospodarstwa. — Sąd przysięgłych w Kwidzynie skazał na śmierć niezamężną Maryannę Dziemską z Trumnowa za zabicie własnego dziecka już kilka miesięcy liczącego; sąd nareście przysięgłych w Bydgoszy służącego Antoniego Wojciechowskiego za morderstwo i rabunek.

— Ruch na nowo otwartęj kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej tak jest wielkim, że dyrekcyja widziała się znuwoloną już od przyszłego niedzielnika dwa nowe pociągi osobowe zaprowadzić które później dopiero miały być w bieg wprowadzone.

— Z dniem 1 sierpnia rb. zawakuje w Obornikach posaoa tłumacza powiatowego, z którą połączona jest pensya 1050 M. Kandydaci zgłosic się winni przy dołczeniu świadectw swoich do landrata tamtejszego p. Studt.

— W zdrojowisku Wildungen umarł tajny radca regencyjny Mollard, właściciel dóbr Góry w powiecie pleszewskim.

— Król. regencyja tutejsza nie potwierdziła wyboru sekretarza policyjnego p. Wenglera z Löwenberga na płaanego radcę miasta Rawicza.

— Na nocny rozkaz gabinetowego z dnia 18 maja rb. utworzony został z miasta Bydgoszczy z dniem 1 lipca rb. osobny powiat miejski, a załatwienie spraw powiatowych nowego tego powiatu powierzono władzom miejskim.

— Przed wielu latami istniał, jak wiadomo, w Dębie nad Wartą zakład leczenia zimną wodą, który z czasem upadł. Obecny właściciel Dęba zamierza podobno zakład ten na nowo otworzyć, jeżeli tymczasowo nie dojrzy projekt urzędzenia w Oczyszczalni podobnego zakładu. Już bowiem w roku zeszłym przybywali do Czeszewa goście. I w roku bieżącym jest ich tam kilku; spodziewać się jednak można, że położenie przyjemne tego miejsca ściagnie ich z czasem więcej, jeżeli właściciel będzie miał staranie o dostateczną liczbę mieszkań.

— Donoszą nam z Wrocławia, iż tamże w dniu 9 bm. zdawał p. Stanisław Drzażdżyński z Gniezna egzamin państwowy z filologii i uzyskał facultas docendi.

— Fabrykowanie murzynów, rudokórów, dzikich ludożerów itp. dziwów dzieje się, jak pisze Gazeta Toruńska, od dawna, zwykle zdanych do wszystkich Berlińczyków. Piszą teraz, że ogładany i u nas Cheguputaura, naczelnik indyjskiego plemienia Szukkonów, przysłał się polioły bydgoskiej, że rodził się i służył dotąd za parobka w Berlinie. Fizyk powiatowy z Chelma dr. Wiener zaświadczył o nim, że cyrnamonowy kolor skóry jego jest prawdziwy. Muszą mieć dobrą farbę.

— P. Luba, b. artysta teatru tutejszego, sformował Towarzystwo dramatyczne, z którem daje przedstawienia w mieście Łodzi.

— Teofil Lenartowicz, sympatyczny lirnik nasz, po wieloletniej nieobecności w ojczyźnie, w tym tygodniu przybędzie do Krakowa. Zamierzają go tam przyjąć uroczystie. Z Krakowa poeta nasz udaje się do Lwowa. Nadmieniamy przytēm, że Lenartowicz napisał nowy poemat: Wanda, który niezadługo ma być wydany.

— Wydawnictwo Messager d'Orient zawieszonem zostało. Jak okoliczności tegoż pisma oznajmia — ma znów na nowo wychodzić pomiędzy 1 a 15 sierpnia.

— W Szkołholmie, w archiwum ministerstwa wojny, znaleziony został rękopis ze zlecenia Karola XII. napisany, obejmujący opisy zwycięztw szwedzkich. Całość obejmuje XX. tomów i zawiera przeszło 200 rozmaitych rysunków lub kopii z liczących flag i chorągwi, zdob. tych w bitwach od roku 1697. Oryginały tych troje znajdują się jeszcze dotąd w liczbie około 4000 w sławnym kościele w Riddarsholm. Rękopis ten ważny jest i dla dziejów Polski.

— W Radomiu (1874) wyszło dzieło p. t. „Jedlina, w niej kościół i akta obelgno prawa“ przez ks. Gackiego, który już wydał kilka monografi miejscowości w dawnem województwie sandomierskim.

— W Warszawie (1874) opuszcilo r. asę dzieło Leszczyca Kazimiera pod tytułem „Jonna i Giovannina. Wspomnienia w Palermo“.

— Filozofii historii prawa przez Juliusza Niemirycza wyszła dotąd w Warszawie część drugi tomu pierwszego (Grecya i Rzym); dalsza część jest w druku.

— Znakiomity prawnik pisarz Hube wydł w Warszawie (1875) „Ruty przysięg krakowskich z końca wieku XVI“.

— Książę Józef Lubomirski, piszący po francuzku, wydał znowu nową powieść p. t. „Aventures extraordinaires d'un homme et de trois femmes“ (Paris 1875).

— Budujący się obecnie nowy teatr drezdeński będzie jednym z najobszerniejszych w Europie, rozumie się, po Operze paryskiej. Zajmie on przestrzeń 5,600 metrów kwadratowych. Przejdzie więc teatry: petersburski i monachijski, zajmujące tylko 4559 a drugi 4302 metrów kwadratowych przestrzeni. Co do Opery paryskiej teren przez nią zajęty wynosi 11,257 metrów kwadratowych. Wielki teatr drezdeński przeznaczony będzie do przedstawień opery.

— Liczba kas zaliczkowo-wkladowych wciąż się w Kongresowie powiększa. W tych dniach ogłoszono rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych o otwarciu kas pożyczkowych i oszczędności w miastach Radzanowie i Sreńsku w gubernii plockiej, Brzeżnach, Wojsławicach i Werbkowicach w gubernii lubelskiej i Rzeżnie w gubernii piotrkowskiej.

— W redakcyi Biblioteki warszawskiej zasły ważne osobiste zmiany. Struwa, Pawiełki, Korzon, Szysło, Lubowski usunęli się zupełnie, a natomiast powołali wydawcy Felisa Jezierskiego, Adama Pluga i Ernesta Świeżawskiego.

— Potomek Konstantyna Wielkiego. Przed trybunałem cywilnym w Rzymie wytoczono została sprawa w wysokim stopniu zajmująca. Zamieszkała oddawna w Rzymie księżka Laskaris, który genealogicznie dowiódł pochodzenia swego od cesarza Konstantyna Wielkiego, podniósł obecnie w obec sądu włoskiego jako likwidującego dawne dobro kościelne, roszczenia swe patronatu nad pięćdziesiątą rzymskimmi zbudowanymi przez wielkiego jego prozdka, mianowicie watykańskimi, laterańskimi, St. Paola, St. Croce i St. Agnese, lub wynagrodzenia mu praw do patronatu odpowiednio pensyą dożywotnią. Wkrótce ma się odbyć ostateczna rozprawa w tym procesie, w której sprawy księcia bronieć będzie adwokat rzymski dr. Noli.

— 400 i 300 dolarów nagrody. Synowie państwa niebieskiego daleko energiczniej i oryginalniej uniejają urządać bezrobocie, aniżeli nasi europejscy robotnicy. Niedawno temu w San Francisco Chinczy, których tam kilka tysięcy pracuje, jako czeladzików kunsztu krakowiekiego postanowili wymódz na swoich zwierzchnikach podwyższenie płacy. Postanowienie to zapadło na licznem nader zebraniu chińskich czeladników krakwiekich, które się odbyło w niedzielę wieczorem, a zaraz we wtorek rano ukazały się po rogach ulic San Francisco następującej treści plakaty: „400 dolarów nagrody temu, kto zabije majstra krakwiekiego, który się zabrania podwyższyć płacę, a 300 dolarów nagrody temu, kto zabije robotnika, który po dzisiejszych pracach oenach.“ Czyż to nie wyborny środek — a taki prosty!

— Co kraj, to obyczaj. W miesiacu maju br. odbył się w Bukareszcie pogrzeb arcybiskupa Nifona, metropolity węgierskiego i wołoskiego. Naocny świadek tej ceremonii pisząc o niej mówi między innemi: „Za duchowieństwem szedł chóór śpiewaków kościelnych, za którym dopiero postępowal karawan sześciokonnny ze zwłokami nieboszyka. Ciało metropolity było umieszczone na krześle arcybiskupiem w postawie siedzącej, w ornacie, z mitrą na głowie i pastorałem w ręku. Twarz jego była zakryta żółtą jedwabną chustką, a czterech duchownych z tyłu i z przodu podtrzymywała trupa, aby nie spadł.“ Co kraj, to obyczaj — trzeba powiedziec czytając to sprawozdanie tak dzwiece w obec naszych zwyczajów.

— Kalendarz. Jutro w wtorek dnia 13 lipca Małgorzaty panny; w kalendarzu słowiańskim Radomysł.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 54, zachód o godzinie 8 minut 16.

Dnia 13 lipca 1410 zdobycie na Krzyżakach Dąbrowna. — 1508 pobicie Moskwy nad Dnieprem. — 1561 bitwa z Moskalami pod Jezierzyskami. — 1578 Leonard Thurneiser nadsyła Batoremu lekarstwo przeciw trądzie. — 1612 komisia w Królewcu ustanawia rząd w Prusach. — 1615 śmierć Piotra Tylickiego, biskupa krakowiekiego. — 1666 klaszka Jana Kazimierza pod Montwami. — 1697 Fleming zaprzysięga pecta w imieniu Augusta II. — 1794 obłężenie Warszawy przez Prusaków.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Zagroży wyszedł z druku roku V. Nr. 13 i zawiera: Nowe miary i wagi. Napisał popularnie W. Guzek (dokończenie). — Kłamstwo prowadzi do upadku. — Co słyhać w świecie? — Rozmaitości. — Od redakcyi.

— Ziemianina wyszedł z druku Nr. 28 i zawiera: Gospodarstwo nowoczesne (dokończenie). — Nosaczina u psów (Catarrhus epizooticus canum v. lues canum). Ronald Sobolewski. W sprawie sług wiejskich. — Doświadczenia dotyczące uprawy i pielęgnowania kłci (ciąg dalszy). — O dachach ogniotrwałych. — Wiadomości literackie: J. H. von Thünen's Lohrter Staat. — Die Bienenzucht von A. v. Berlepsch und W. Vogel. — Wiadomości różnicze: Szkolnictwo berbersu. — Chińska lucerna. — Korzyść przechowywania nawozu pod dachem. — Premie państwowe. — W sprawie zakazu wywożenia komi. — Wywóz zboża z Rosyi. — Sposoby konserwowania jaj. — Obrona mizolowu. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 lipca.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Grabski z Lechlina, Wesolowski z Broniszewic, Bojanowski z carką z Gołuchowa, Trampczyński z Separowa, Dziembowski z familią z Roszkowa, Lewandowski z żoną z Lubowa, Haza Radlio z Lewic, dr. Bienemann z Rewalu, Radecki z Berlina, Breza z Świątkowa, Demel z Poznania.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Gockowski z familią z Płonkowa, Mikołajewski z Legu, Filipowski z Konarzewa, Sternal z żoną z Zabna, Antoszkiewicz z Sremu, Jarzewski z Wapna, Neumann z Strzałkowa, Auschütz z Barmen.

HOTEL DE PARIS. Rościszewski z Jankowa, Andrejewski z Gniezna, Saltzweil z Wolsztyna, Haase z Kostrzyna, Stan z Skoków, Mai z Wojnowa, Fleiszer z Kotuszyna, Cotmerts z Gólkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pick z Środy, Graer z Winzig Hertell z Wenzlau, Buldziszewski z Welny, Gutzke z carką z Królewca.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnych stacy i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

A) I. W kierunku z Poznania do Wrocławia.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Poznania	5	4	11	—	4	4	7	5
z Mosiny	5	25	11	20	4	29	7	30
z Czemplina	5	41	11	33	4	48	7	49
z Kościana	5	55	11	50	5	4	8	6
z Starego Bojanowa	6	8	12	4	5	20	8	22
z Leszna	6	37	12	27	5	49	8	43
z Rydzyna	6	53	12	39	6	4	—	—
z Bojanowa	7	12	12	53	6	20	—	—
z Rawicza	7	35	1	10	6	42	—	—
przybywa do Wrocławia	9	16	2	31	8	20	—	—
	rano		z połud.		wieczór		wieczór	

II. W kierunku z Wrocławia do Poznania.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Wrocławia	6	50	12	24	—	—	6	30
z Rawicza	8	25	1	47	—	—	8	6
z Bojanowa	8	40	2	1	—	—	8	23
z Rydzyna	8	54	2	14	—	—	8	38
z Leszna	9	14	2	38	6	38	9	3
z Starego Bojanowa	9	26	2	52	7	1	9	26
z Kościana	9	52	3	7	7	18	9	45
z Czemplina	10	7	3	21	7	35	10	3
z Mosiny	10	24	3	36	7	54	10	24
przybywa do Poznania	10	43	3	55	8	17	10	47
	z rana		po połud.		wieczór		wieczór	

B) I. W kierunku z Poznania do Stargardu

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Poznania	11	—	11	31	5	33	6	33
z Rokietnicy	11	22	11	54	6	10	7	22
z Szamotuł	11	42	12	16	6	48	8	10
z Wronke	12	4	12	40	7	28	9	1
z Mialy	12	26	1	3	8	6	9	53
z Dracka	12	35	1	12	8	53	10	10
przybywa do Krzyża	12	44	1	21	8	31	10	25
	prz. pol.		w noy i prz. pol.					

II. W kierunku z Stargardu do Poznania.

Wychodzi	I pociąg		II poc.		III poc.		IV poc.	
	god.	min.	god.	min.	god.	min.	god.	min.
z Krzyża	2	19	5	1	2	—	6	20
z Dracka	3	8	5	14	2	9	5	57
z Miały	3	18	5	31	2	19	6	3
z Wronke	3	44	6	13	2	45	7	4
z Szamotuł	4	11	6	56	3	11	8	—
z Rokietnicy	4	31	7	31	3	31	8	—
przybywa do Poznania .	4	56	8	3	3	55	9	—

Okowita: 51 m. per 100 litrów à 100 %.

Giełda berlińska, 10 lipca.

Pszennica: per 1000 kilo w miejs. 165-205 marek wedle gat. żąd.; żółta galic. 195— marek z dworca plac, na lipiec i lipiec-sierpień 200-205-204, wrzesień-październik 204-208-206, październik 206-209-208, listopad-grudzień — marek plac. Żyto per 1000 kilo w miejs. 141-163 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie 146-150 marek z kolei i franco z dworca, — nadpuste krajowe — marek z kolei, krajowe 156-162 marek franco z dworca plac, na lipiec i lipiec-sierpień 148-149-148, —, wrzesień-październik 150-152-150, październik-listopad 150-152-151 m. plac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejs. 120-136 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejs. 120-134 marek wedle gatunku żądano, galicyjski i węgierski 120-133, rosyjski 125-175, pomorski i meklemburgski 165-176, wschodnio i zachodni-pruski 145-163 m. z dworca plac, na lipiec 160, lipiec-sierpień 155, sierpień-wrzesień — marek, wrzesień-październik 151-153, październik-listopad 152 marek plac.

Grzech per 1000 kilo do gotowania 176-230 m., ra pasze 152-172 marek plac.

Rzepak per 1000 kilo — marek.

Rzepak per 1000 kilo 250-260 marek plac.

Olj rzeźpiowy per 100 kilo w miejs. 58.— marek bez beczki, 59.5 z beczką pl., na lipiec i lipiec-sierp. 59.3, sierpień-wrzesień —, wrzesień-paźdz. 60-60.5-4 marek pl.

Olj iniany per 100 kilo w miejs. 58 marek.

Olj skalny per 100 kilo w miejs. 25. marek.

Okowita per 100 litrów w miejs. bez beczki 53.5 marek, ze spichrza —, marek plac; na lipiec i lipiec-sierpień 53.8-55, sierpień-wrzesień 54.8-55, wrzesień-paźdz. 55.2-4—, październik-listopad 53.8-54.2-1 marek pl.

Maka. Berlin, 10 lipca. Pszena nr. 0. 25.50—24.50, nr. 0 i 1. 24.—22.50—, rżana nr. 0 22.25-21.25 nr. 0 i 1 21.19.— marek.

Giełda wrocławska, 10 lipca.

Żyto: per 1000 kilo wyżj; na lipiec i lipiec-sierpień 140.—placono, sierpień-wrzesień —, wrzesień-październik 144.50 marek żądano.

Pszennica: per 1000 kilo 173 żąd., wrzesień-październik 183 marek pl.

Jęczmień: per 1000 kilo 144 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo 144 żąd. 143.50 pl., lipiec-sierpień 141 ż., wrzesień-paźdz. 138, październik-listopad — marek plac.

Rzepak per 1000 kilo 270 marek pl.

Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Olj rzeźpiowy per 100 kilo stałj; w miejs. 58.— marek ż.; na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 58.— żąd., wrzesień-październik 57.50 m. plac.

Okowita per 100 litrów —; w miejs. 52.— żąd., 51.50 marek pl.; na lipiec i lipiec-sierpień 51.80-52, sierp.-wrzesień i wrzesień-paźd. 52.50 marek plac.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 12 lipca.)

SZCZECIN, 12 lipca 1875.

Stan powietrza: —

Pszennica: stale

na lipiec 197.50

na lipiec-sierpień 197.50

na wrzesień-paźdz. 204.50

Żyto: stale

na lipiec 148.

na lipiec-sierpień 148.

na wrzesień-paźdz. 149.

Olj rzeźpiowy: —

na lipiec 50.50

na wrzesień-paźdz. 57.50

Okowita:

w miejs. 53.

na lipiec-sierpień 53.

na sierpień-wrzesień 54.

na wrzesień-paźdz. 54.

Owies —

na lipiec 162

na lipiec-sierpień 160

Olj skalny:

na jesień 11.

BERLIN, 12 lipca 1875.

Stan powietrza: pochmurne.

Pszennica: stale

na lipiec 206 —

na wrzes.-paźdz. 208 —

Żyto stale

w miejs. 150 —

na lipiec 149 —

na lipiec-sierp. 149 —

na wrzes.-paźd. 151 —

Olj rzeźpiowy

w miejs. 59 30

na lipiec-sierp. 59 30

na wrzes.-paźdz. 60 50

na październ.-listop. — —

Okow. wyżj

w miejs. 54 40

na lipiec-sierp. 54 40

na sierp.-wrz. 55 40

na wrzes.-paźdz. 55 50

Owies: spok.

na lipiec 170 —

Olj skalny:

w miejs. 25 —

Gal. kol. Kar. Lud.

Pruskie oblig. p. 102 25

Nowe poz. list. z. — —

Pozn. rent. listy

Kolj żel. państ. 501 50

Lombardy 166 —

Aust. losy z 1860

Włoska renta 71 80

Amerykany 58 40

Austr. akc. kred. 393 50

Pożyczka turecka 39 80

74 proc. Rumunji

Pol. listy likwid. — —

Rosyjs. banknoty — —

Austr. renta srebr. — —

Usp. dosyć stale

Aniela z hrabiów Ponińskich hr. Czarnecka

opatrzona śś. sakramentami zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach na dniu 10go lipca o 3ej godzinie z rana. Wyprowadzenie zwłok do kościoła miejscowego w Golejewku odbędzie się w środę 14go lipca o 5tej godzinie wieczorem, pogrzeb nazajutrz, o czym donoszą krewnym i przyjaciółom w smutku pograżeni

maż, dzieci i rodzeństwo.

(3749)

Dnia 9 lipca o godzinie 1/2 5 z rana umarł w Czarńkowie najmłodszy syn mój (3738) **Joachim Mayer.** O czem krewnym i znajomym donosi stroskana **matka.** Poznań, dnia 12 lipca 1875.

Ś. p. (3743) **Feliks Pawłowski** na dniu 9 bm. po długich cierpieniach, zaopatrzony św. sakramentami, zakończył żywot doczesny w Wrocławiu, o czem krewnym i znajomym donosi stroskana **żona.**

Posiedzenie reprezentantów miasta Poznania w dniu 14 lipca 1875 r. po południu o godzinie 4.

Przedmioty obrad:

1. Sprawa dotycząca prawa wybor. gmin.
2. Wniosek o wybór dwóch niepłatnych członków mag. stratu.
3. Wybór czterech członków i czterech zastępców do poborowej komisji powiatowej.
4. Wniosek p. z sekretarza regencji Schmidt dotyczący kupna gruntu na przedmieściu Grobla Nr. 43.
5. Wydzierżawienie jatk chlebowej Nr. 19 przy placu kamelaryjnym.
6. Wybór przełożonych i zastępców cyrkulów.
7. Zezwolenie na kosztą położenia płyt granitowych na chodnikach Nowomiejskiego rynku.
8. Wybór siedmiu członków do deputacji nadzorczych przy wykonaniu kanalizacji miasta Poznania.
9. Wniosek magistratu o przekazanie funduszu bieżącego dla kasy kamelaryjnej.
10. Zezwolenie na środki wybudowania nowego domu szkolnego przy ulicy Garn-carskiej.
11. Osiedlenie się kupca Jana Lerowskiego.
12. Odwołanie położonej na Górnej-Wildzie parceli towarzystwu kolei żelaznej klucz-borsko-poznańskiej.
13. Potwierdzenie stałe nauczyciela elementarnego Barthel i intermityczne nauczyciela elementarnych Schober, Zellner, Raschke, Witte i Golling.
14. Potwierdzenie nauczyciela pp. Speichert, Krupski i Schwetke.
15. Petycja do p. ministra oświec. dotycząca przyjęcia miejskiej szkoły realnej przez rząd.
16. Sprawozdanie z nowo wprowadzonego poboru podatków od 1 stycznia rb.
17. Wybór komisji z 12 członków do opodatkowania forensów pp. na r. 1876 i wybór komisji reklamacyjnej z 6 członków na r. 1876.
18. Wybór członków do komisji szacunkowych podatku klasycznego na r. 1876.
19. Wybór komisji do sprawozdania z wpływających reklamacji klasycznego podatku.

podp. Pilet.

Cztery pasy słuckie i pas lugduński żalobny są do nabycia w antykwarni **E. Calliera.**

Wezwanie.

W konkursie do majątku b. kupca **Guttmanna Mehlich'a** w Poznaniu został do zameldowania pretensyi wierzycieli konkursowych jeszcze drugi termin aż do

9 sierpnia rb.

właśnie ustanowionym. Wierzyciele, którzy pretensyi swych jeszcze nie zameldowali, wyzyskują się, ażeby takowe, bądź że się o nie już skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa aż do dnia podanego u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali.

Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie **30 maja r. b.** (3746)

do upływu drugiego terminu zameldowanych pretensyi został na dzień

21 sierpnia 1875 roku

przed południem o godzinie 11-tęj przed komisarzem konkursu w biurze konkursowym wyznaczony, a do stawiania się w tymże terminie wyzyskują się wszyscy ci wierzyciele, którzy pretensye swe w jednym z terminów tych zameldowali.

Kto piśmiennie się zgłosi, musi odpis podania i aneksów jego dołączyć. Każdy wierzyciel, który nie zamieszkuje w naszym okręgu urzędowym, powinien przy zameldowaniu swojej pretensyi pełnomocnika lub zamieszkałego lub zamieszkującego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do aktu donieść. Tym, którzy znajomości tu nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczników Mehling, Mützel i Klemme w miejs. Poznań, 3 lipca 1875.

Król. sąd powiatowy.

Antykwarnia E. Calliera, Poznań, Wilhelmska ulica 18 **poszukuje:** pojedynczych poszytów **Przeglądu Poznańskiego** zwłaszcza z lat 1854, 1855 i 1865. **wszystkiego co wyszło drukiem o królu Janie III Sobieskim** w jakim bądź języku; **wszystkiego, co wyszło drukiem o Poznaniu, o Wielkopolsce, o Prusach królewskich i książęcych, o Szlasku i w ogóle o Zaborze pruskim.**

Talar. 21,500

czyli 64,500 marek do ulokowania na długi czas w jednej lub dwóch sumach na hipoteki dóbr bezpośrednio po landzafacie.

Aleksander Chrzanowski w Toruniu (Thorn WPr.) (3740)

20500 młockarni 20500

(nowy przez podpisaną firmę w Niemczech zaprowadzony system sztyftowy) sprzedano od r. 1869 poczynawszy, co najlepszym jest dowodem ich użyteczności. Cena za maszynę do obrotu ręcznego marek 180, jednokonnej marek 420, dwukonnej marek 600 franco. Odstawa zawsze natychmiast przy zamówieniu, gwarancja i czas próby. — **Agenci zadani**, gdzie jeszcze reprezentowany nie jestem. — Bliższe szczegóły na żądanie franco i bezpłatnie. (1233)

Maurycy Weil jun. { **Frankfurt n. M.** Magazyn agron. **Wieden** Franzensbrückenstrasse 13.

Prof. Dr. Samson's **Coca** Präparate Dr. W. Strauß's **Mahrenapothek**

dydaktycznym skutecznie (Pigułki I.), leczą gruntownie wszystkie choroby żołądka i trawienia (Pigułki II. i wino), nie dają się zastąpić przy żadnych cierpieniach nerwowych a są jedynym radykalnym środkiem przeciw spec. stanowi słabości każdego rodzaju (Pigułki III. i okowita). Cena 1 pud. 3 marki, 6 pud. 15 marek, flak. 3 marki. Polecająca rozprawa prof. Dr. Sampson'a, który Coca w miejs. starannie studiował, franco bezpłatnie z Mohren-Apotheke w Moguncji i jej składów. **Apteki składowe w Niemczech:** Berlin: B. O. Pfug, Louisenstrasse 30. Wrocław: S. G. Schwartz, Ohlaustrasse 21. Poznań: Dr. Mankiewicz, król. apteka nadworna. (147)

Kórnicanina zapisywać można na wszystkich pocztach. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach **70 fenigów.** Kórnicanin wychodzi co **20 tygodni** w małym półkursku.

W Administracji Dziennika Poznańskiego nabyć można za 15 gr.

„Die polnische Fälscherbande“ und die **russischen Staatsräthe** und deren **Agenten.**

Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung herausg. von der **Gesamtheit der in der Schweiz ansässigen Polen.** 1874 Zurich.

Antykwarnia E. Calliera poleca

po znacznie niższych cenach: **Paprockiego.** Herby rycerstwa polskiego, wydanie Turówskiego za 5 tal. (zamiast 10 tal.) **Elpidona.** Młodzi i starzy, powieść z niedawnych lat za 1 1/2 tal. (zamiast 3 tal.) **50 tomów powieści za 10 tal**

Krzesła ogrodowe ławki ogrodowe **stoły ogrodowe** jako téż **szafy do lodu** poleca pod gwarancją **S. J. Auerbach** **Rysunki przesyłają się na żądanie.** **Głina garncarska** do nabycia z Góry zamkowej. (3376)

Papier (35) **FAYARD & BLAYN** przeciw reumatyzmowi, katarowi, ranom, boleściom, nagniotkom, oparzeniom itd. Skład centralny w Paryżu, rue Neuve St. Mery, 40 i we wszystkich aptekach

Magazyn sprzętów domowych i kuchennych **Maurycy Brandta** w Poznaniu Rynek Nr. 55. poleca

po najtańszych cenach maszyny do robienia masła, łożka żelazne z matercami i bez matercy, puszkę blaszaną do konserwów, szkła do konfitur, maszyny do prania i wydzimania białizny, kociołki mosiężne do gotowania konfitur, dwójaki z polewanego cyną żelaza, szafki do lodów. — (3067)

Auxilium orientis, preparowane z nieznanych jeszcze wegetabliów Wschodu, nadzwyczajnej siły leczącej, badane przez pierwsze powagi chemii i medycyny, usuwa posunięte do najwyższego stadium nieuleczalności: **Epilepsya, wielką chorobę, szaleństwo, kurecze piersiowe i żołądkowe.**

Przed użyciem mego preparatu proszę o specjalny opis choroby, poczem przesyłam natychmiast za załączką preparat wraz z dokładnym opisem użycia i zalecania się podczas kuracji.

Ostrzegam wyraźnie przed owymi ludźmi, co spekulują jedynie na kieszeń nie-szczęśliwych pacjentów, dającymi jako specyfik przeciw powyższemu cierpieniu nie w ięcej jak rozpuszczone Bromkalium. NB Niezamożni chorzy uwzględniąją się. (3076)

Silvius Boas, wynalazca Auxilium orientis. specjalista dla cierpień nerwowych i kurczowych. Godziny do mówienia 8—10 przed poł. 2—4 po poł. **Berlin, S. W. Friedrichstr. 23 I. p.**

Pasy do maszyn

rzemieńne i parciane, **Smarowniki i Manchety,** **Skóry na uprząż etc.** polecają **Orłowski & Co.** Skład skór (3336) **w Poznaniu, Jezuitska ul. 1**

Parowa

młockarnia

10-konna jest do wynajęcia przez pocztaltera (3702)

Biesolt'a w Stęszewie.

EN DETAIL. **EN GROS** **Petroleowe** **machiny do gotowania** najnowszej konstrukcji wraz z należącymi do nich naczyniami u **S. J. Auerbacha.** **Cenniki i rysunki** przesyłam na żądanie. **Owczarnia zarodowa** **Rambouilletów** **Collin p. Wysoką** Stacja kolejowa Krojanka i Weissenhöhe n. kolej. wesch. **Sprzedaz zdanych do rozprzod tryków po stałych cenach** rozpocznie się we wtorek dnia 31 sierpnia r. b. **Cenniki przesyłają się na żądanie od 10 sierpnia** poczynawszy. (3750) **Collin.**

Wrocławska ulica Nr. 14. Wielkie i średnie mieszkania są do wynajęcia. (3751)

Piekary Nr. 6 4 pokoje na 2giem piętrze do wynajęcia. (3730)

PANNY chcące się nauczyć krawieczyny damskiej gruntownie, znajdują miejsce za niską opłatą. Zgłoszenia św. Marcina Nr. 62 I piętro. (3710)

Akademik poszukuje umieszczenia zaraz jako guwerner. Poznań post. rest. M. W. 12a

Malarskiej czeladzi i anstrajcherów poszukuje na stałą pracę **G. Schultz, malarz** (3748) Poznań.

Rządca gospodarczy, Polak, wolny od wojności, poszukuje odpowiedniej posady. Adr. **J. L. S. 39.** Poznań poste rest. (3691)

Poszukuje się nauczycielki z początk. franc. języka do drobnych dzieci. Pensja 100 tal. (3752)

Poszukuje miejsca urzędnik gosp. bezżenny, wolny od wojsk, który praktykował w renomowanych gospodarstwach i może się odwołać na rekomendacje znanych obywateli. Adr. wskaże cent. biuro informacyjne i anonosów Kazimierz Neuman Wodna ul. 1.

Wypóbowane grabie konne

i młockarnie szerokokobijące

z manieżami poleca **Lejarnia i fabryka maszyn**

Urbanowski Romocki & Co.